



# Korzystajmy z życia

Jacek Cieślak 29-10-2009, ostatnia aktualizacja 30-10-2009 00:32

**Andrzej Łapicki mówi Jackowi Cieślakowi o tym, jak się ponownie ożenił i został celebrytą. Wspomina przedwojenną i powstańczą Warszawę. Wyjaśni, kim trzeba być, żeby zostać politykiem**



autor zdjęcia: Rafał Guz

źródło: Fotorzepa

Andrzej Łapicki

[+zobacz więcej](#)

**Kiedy umawialiśmy się na rozmowę, powiedział pan, że odpowie na wszystkie pytania, ale w miarę przyzwoite. Czym jest dzisiaj przyzwoitość?**

To zachowanie, które nie narusza konwencji przyjętych przez społeczeństwo.

**A są jeszcze takie?**

Są. Doświadczyłem tego niedawno. Tak się złożyło, że się ożeniłem.

**Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.**

Otóż ona jest bardzo stara. Sprawdzona. Miałem dosyć siedzenia w fotelu i patrzenia na Tuska albo Kaczyńskiego. Spotkałem fajną dziewczynę, młodszą ode mnie, i się ożeniłem. Wywołało to mieszane uczucia: od entuzjazmu, że w moim wieku można rozpocząć nowe życie, po inwektywy.

**Młodą parę również podglądano.**

Paparazzi, ale na wiejską skalę, gdzieś zza płota. Jak wychodzę z domu, dozorca mnie ostrzega. Generalnie tabloidy spełniają ważną rolę: popularyzują ludzi, którzy wcześniej nie mogli liczyć na sławę. Zagrałem w życiu 150 ról i nigdy nie było takiego zainteresowania moją osobą jak teraz. Zostałem celebrytą. Jestem znany z tego, że jestem znany.

**Kolej rzeczy jest taka, że musi pan wystąpić w reklamie.**

Szansę na to zatłukłem wcześniej, mówiąc, że to prostytutka.

**Żegnał się pan z widzami wielokrotnie. Tymczasem odrodził się pan w teatrze, grając w "Iwanowie", i w życiu małżeńskim.**

Napisałem już, śmiejąc się sam z siebie, felieton pod tytułem zaczerpniętym z Bonda: "Nigdy nie mów nigdy". Kiedy rezygnowałem z grania, byłem znudzony epizodami starszków. Wróciłem, bo podszedł mnie Janek Englert. Nie żałuję, bo miłe są te wieczory w "Iwanowie". Odświeżyłem się. Raptem wypłynąłem. Jestem.

**Z czechowskiej rozmowy o ogórkach kiszonych i wódce zrobiła się metafizyka teatru i życia.**

Analizowałem, na czym to polega. Widownia dawno nie widziała aktora, który umie chodzić we fraku, poprawnie się wyraża, gra komedię, ale się nie wygłupia. Wszyscy się zdziwili, że jest taki facet jak ja.

**Media i teatr proponują wielkie emocje, a pan – swój osławiony dystans.**

A wie pan, że to jest bezpieczne? Wstydzilem się zbytniego zaangażowania w aktorstwo. Nie lubiłem, jak koledzy rozbierali się na scenie. Nie dosłownie – emocjonalnie. A teraz pokazują wszystko. Po co? Jeśli widz jest inteligentny, a pójście do teatru o tym świadczy, nie trzeba mu wykładać wszystkiego kawa na ławę. Sam się domyśli.

**Dystans to kwestia wychowania?**

Kiedy chodziłem do gimnazjum, modne były brytyjskie powieści i amerykańskie filmy kowbojskie. Ich bohaterowie musieli być nieprzeniknieni. Mężczyzna pozbawiony tajemnicy nie był interesujący. To styl Gary'ego Coopera. Przed wojną nie do pomyslenia było chwalenie się w szkole rowerem czy pieniędzmi. Coś takiego skreślało z towarzystwa. Dzisiaj prawie każdy

uprawia autopromocję.

### **W "Tangu" Mrożka, w którym miał pan grać, odpowiedzią na obyczajowy chaos jest próba przywrócenia starego ładu.**

Restytucja dawnych obyczajów wydaje mi się sztuczna, zwłaszcza jeśli chodzi o konwencje towarzyskie. Kiedy Kulczyk żeni się z Lubomirską, czuję snobizm. To Mniszkówna a rebours. Chyba że się kochają. Sądząc po mnie – wszystko możliwe. Oczywiście w wielu z nas jest tęsknota, żeby w życiu wszystko było po kolei, jak przed wojną. Podoba mi się to, ale mam zastrzeżenia. Bo przed wojną nie było wcale tak wspaniale. Ilustracją tego jest dla mnie zdjęcie pałacu Brühla, siedziby MSZ, zrobione spod arkad hotelu Europejskiego. W tle piękny barokowy pałac, a przez pusty plac jedzie chłopina na wozie. Środkiem stolicy. Nie mam żadnych rewolucyjnych przekonań, ale proszę mi wierzyć, że przed wojną były głód i bieda. A jak graliśmy w piłkę na podwórku przy ulicy Nowy Zjazd – tylko ja miałem buty. Reszta grała na bosaka. I to była norma. Oslawiony przedwojenny Nowy Świat nie był tak bardzo paryski, jak to się wspomina. W "Lalce" Prusa Wokulski spaceruje po Powiślu lat 70. XIX wieku i marzy o tym, jakie będą kiedyś w Warszawie piękne bulwary. Minęło ponad 100 lat. Mógłby sobie Wokulski wzdłuż Wisły iść, iść i iść, a żadnego bulwaru by nie znalazł. Owszem, pobudowano w centrum wieżowce, mamy piękne sklepy, ale Nowym Jorkiem nie jesteśmy. Dalej żyjemy w drugim świecie. Ale udajemy lepszych. W Polsce zawsze był taki snobizm.

### **Jak wyglądała żydowska dzielnica w Warszawie?**

Za Bielańską działały tylko żydowskie sklepy. Chociaż nie było getta – getto było. Im głębiej – tym gęściej Żydzi mieszkali. I biedniej. Na Nalewkach można było wszystko kupić taniej, ale niektórzy uważali, że nie wypada tam kupować. Pamiętam sceny sprzed uniwersytetu. Korporanci mieli grube łagi z żyłkami i walili nimi żydowską młodzież, nie patrząc, chłopak czy dziewczyna. Były krzyki: "Falanga żyje, Falanga czuwa, Falanga nową Polskę wykuwa!". A czuwała przed żydowskimi sklepami. Kto wchodził – tego szarpano.

### **A jak było w czasie wojny?**

Paskudnie. Niektórzy zaprzeczają, że po polskiej stronie kręciła się karuzela, kiedy płonęło getto. Ale były aż trzy. Nie działała ta na linii strzału przy ogrodzie Krasieńskich, jednak dwie przy Długiej kręciły się w rytm walca "Nad pięknym, modrym Dunajem". Była Wielkanoc. Za murem strzelali, a ulica się śmiała i mówiła: "Żydków pała". Nie wszyscy. Moich dziesięciu kolegów pochodzenia żydowskiego przeżyło wojnę dzięki Polakom.

### **Wspominał pan, że wielu młodych ludzi w konspiracji czuło się jak bohaterowie filmu.**

Warszawa przypominała Chicago. Pamiętam zamach na gestapowca Waltera Stamma. Jechał ford z akowcami. Część siedziała w środku, a reszta ostrzeliwała się, stojąc na bocznych stopniach jak w gangsterskich filmach. Wracałem kiedyś z kompletów, gadaliśmy o wojnie, a jeden z kolegów mówi: to fajnie, że jest wojna. Jestem w podchorążówce. Dzieje się. A tak, co bym robił? Do kina bym poszedł? Wielu uważało wojnę za przygodę. Byłem też blisko środowiska "Sztuki i Narodu", przyjaźniłem się z Tadeuszem Gajcym. Tłumaczył mi, że nie ma nic piękniejszego, niż zginąć dla ojczyzny. Nie zgadzałem się z tym. Lubiłem życie. Nie tylko ja. Bo choć była wojna, bawiliśmy się, piliśmy wódkę, tańczyliśmy, kochaliśmy się.

### **Strachu pan nie pamięta?**

Pracowałem w niemieckiej firmie kolejowej i miałem mocne papiery. Wyszedłem szczęśliwie z wielu łapanek. Wchodziłem w nie nawet, żeby wypróbować swoje szczęście. Pamiętam, jak będąc w ulicznym kotle, udawałem, że zawiązuję sznurowadło, a naprawdę planowałem, co robić, w jakiej kolejności, jak rozmawiać z Niemcami. Nie przejmowałem się zbytnio. Byłem dużym chłopcem. Z kolegą na spółkę wynajmowaliśmy garsonierę. Umówiłem się z moją dziewczyną, a na poduszce leży list o treści: "Sp....! Pod łóżkiem granaty". Patrzę, a tam pociski przeciwpancerne. Mówię do dziewczyny: idziemy, tu jest niebezpiecznie. A ona właśnie tym się podnieciła.

### **W czasie powstania warszawskiego czuł się pan kamieniem rzuconym na szaniec?**

Wychowanie przedwojenne było patriotyczne, ale i straceńcze. Powstanie to potwierdziło, a można było go uniknąć. Już nas przecież rozpuszczono do domów. A jednak paru ambitnych dowódców zdecydowało się na walkę. Czuli presję historii, chcieli być bierwionami na stosie. Wiedziałem, że nic z tego nie będzie. Wystarczyło porównać uzbrojenie nasze i niemieckie.

### **Nie bał się pan Sowietów?**

Ci, którzy ich znali, mówili, że niemiecka okupacja przy sowieckiej to przedszkole. Ale do nas to nie trafiało. W lipcu 1944 r. czytałem biuletyn o wydarzeniach w Wilnie. Po tym jak oddziały AK wyzwoliły miasto razem z Sowietami, ci zaś naszych wzięli do niewoli, uznałem, że powstania w Warszawie nie będzie. Skoro nikt nam nie udzieli pomocy, jesteśmy bez szans. A jednak stało się inaczej. Na odprawie zapytałem: czy możemy liczyć na pomoc Sowietów? Usłyszałem, że powstanie jest uzgodnione z Niemcami: po kwadransie przestajemy strzelać, a oni oddają nam broń. Słyszał pan taką wersję? To ja panu ją przedstawiam. Służę nazwiskiem oficera. Żyje i odbiera honory.

### **Jak pan ocenia obecną politykę historyczną?**

Z powstania warszawskiego, czyli z największej klęski, robi się wielkie zwycięstwo. Bohaterstwo powstańców trzeba uczcić. Ale w ciszy. W zadumie. A na co dzień powinniśmy budować metro i autostrady.

### **Podoba się panu, że Niemcy piszą swoją historię na nowo?**

Broń nas, panie Boże, przed nimi. Nie lubię Niemców i nie ufam im. Wiem, że to kulturalny i wykształcony naród. Ale widziałem uprzejmych Niemców, którzy z uśmiechem na ustach zabijali dzieci. Śnią mi się rozmowy z gestapowcami. Nawet po latach mogę opisać każdy szczegół.

### **Od kiedy mamy wolność, elity polityczne skaczą sobie do gardeł.**

Nie tylko skaczą, ale i kombinują, jak zbić kasę. Jak tylko zostałem posłem, zrozumiałem, że dobrym politykiem może być tylko ostatni sku... albo idiota.

### **Jak ocenia pan Lecha Wałęsę?**

Trzeba go opisać i zostawić w spokoju. Papierów nie ma co szukać, bo choć były, to się ich nie znajdzie. A swoją rolę odegrał. Nie tylko on. Było wielu innych. Jestem wrogiem czczenia jakichkolwiek zasług. Jak się żyje i pracuje w społeczeństwie, ma się wobec niego obowiązki.

### **Co pan sądzi o młodszych reżyserach i aktorach?**

Kiedy zobaczyłem "Bzika tropikalnego" Grzegorza Jarzyny, uznałem, że zrobił coś nowego, a to trudne. Widziałem kolejne spektakle, w tym "Teoremat", i myślę, że dołuje. Ale i tak uważam, że jest najzdolniejszy. "(A)polonia" Krzysztofa Warlikowskiego nie podoba mi się, ale to niewątpliwie zdolny reżyser. Zdolnym chłopcem jest Borys Szybczyński.

### **Widział go pan w filmie "Wojna polsko-ruska"?**

Tak. A polski teatr mnie martwi, bo naśladuje niemiecki. Chłód, zimno i brak poczucia humoru. Mówiąc językiem niemieckich żartów – zatwardzenie. Wolę Rosjan. Czechów to ideał. Od starego doktora z prowincji zawsze dowiaduję się czegoś nowego o ludziach.

### **Zrezygnował pan z grania w "Tangu" Jerzego Jarockiego w Teatrze Narodowym. Dlaczego?**

Nie gram w sztukach, które według mnie są komediami, a reżyser uważa, że to tragedie.

### **Jak pan tłumaczy popularność tańca towarzyskiego?**

Nie wymaga myślenia.

### **Zdążył się pan pożegnać z Gustawem Holoubkiem?**

Prosił nas, żeby go nie męczyć.

### **W swojej książce więcej miejsca poświęcił pan Tadeuszowi Łomnickiemu.**

Bo się z nim przyjaźniłem. Z Gustawem bywało różnie. Tadzio nie był lubiany w środowisku, ale dawałem sobie z nim radę. Dobrze nam się rozmawiało. Wiedział o teatrze wszystko. I myślał o nim trzeźwo. Guccio lubił sobie poromantyzować. Teatr wydawał mu się lepszy, niż jest w istocie. Przypisywał mu misję. Łomnicki wznosił się w najwyższe sfery ducha, a za chwilę mrugał cynicznie okiem. Miał dystans.

## Istnieje jeszcze łoża szyderców – pana i Tadeusza Konwickiego?

Pozostał stolik i Tazio jako strażnik pamięci. Nie ma Holoubka i zabrakło pewnej barwy, a nikt nowy nie przybywa. Magiczne miejsca znikają.

## Jak pan spędzi 1 listopada?

Będę się szykował do jubileuszu 11 listopada. Urodziłem się bardzo patriotycznie. I jak każdy Polak pójde na groby. Ale nie pod hasłem "gloria victis", tylko "carpe diem". W Internecie wyczytałem, że mój małżeński wybryk przywrócił wielu ludziom nadzieję. No to muszę dawać dobry przykład.

Rzeczpospolita

[Opony zimowe](#) Śnieg, oblodzona nawierzchnia? Poznaj bezpieczne opony MICHELIN!

[Szkoła Mistrzów Kawy.](#) Poznaj sztukę parzenia kawy razem z Mk Cafe. Sprawdź sam!

[Wilgoć w łazience?](#) Wypróbuj Metylan Stop Wilgoci. Skutecznie pochłania wilgoć!

Żadna część jak i całość utworów zawartych w dzienniku nie może być powielana i rozpowszechniana lub dalej rozpowszechniana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób (w tym także elektroniczny lub mechaniczny lub inny albo na wszelkich polach eksploatacji) włącznie z kopiowaniem, szeroko pojętą digitalizacją, fotokopiowaniem lub kopiowaniem, w tym także zamieszczaniem w Internecie - bez pisemnej zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. Jakiegokolwiek użycie lub wykorzystanie utworów w całości lub w części bez zgody PRESSPUBLICA Sp. z o.o. lub autorów z naruszeniem prawa jest zabronione pod groźbą kary i może być ścigane prawnie.